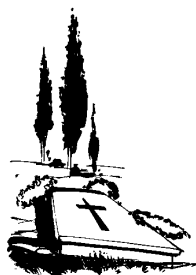


STATYSTYKA MAJA

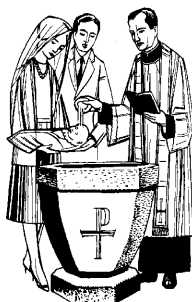
Odeszli do wieczności:

Renata Bartnik, l. 75
 Stefan Wajs, l. 92
 Mieczysław Kotynia, l. 78
 Maria Kalisch, l. 77
 Karol Walas, l. 75
 Eugeniusz Chrostek, l. 79
 Władysława Kaczanowicz, l. 93

Andrzej Struzik, l. 57
 Marta Cuber, l. 61
 Elżbieta Kłosowska-Burte, l. 85
 Ruta Reszka, l. 76
 Adam Sieja, l. 42
 Marian Chodorowski, l. 65



*Wieczny odpoczynek
 racz im dać, Panie,
 a światłość wiekuista
 niechaj im świeci.
 Niech odpoczywają
 w pokoju wiecznym.
 Amen.*

Sakrament chrztu
przyjęli:

Paulina Michta
 Dominik Rozek

Karmel - Święta Teresa Benedykta od Krzyża Z pochodzenia była żydówką, ale we wczesnej młodości odeszła od judaizmu i do 30 roku życia mówiła o sobie, że jest ateistką. Dzięki kontaktom z filozofami Maxem Schelerem i Adolfem Reinachem zapoznała się z religią katolicką. Czytała Nowy Testament, dzieła Kierkegaarda i Ćwiczenia Duchowne św. Ignacego Loyoli. W 1921 r., goszcząc u swej przyjaciółki Hedwig Conrad-Martius, która razem z mężem przeszła na chrześcijaństwo w Kościele ewangelickim, przeczytała Życie św. Teresy z Avili. Lektura ta zakończyła jej długie poszukiwanie wiary. 1 stycznia 1922 r. przyjęła chrzest w Kościele katolickim, na którym otrzymała imię Teresa. Nigdy nie wyrzekła się swego pochodzenia, a wiara wręcz pogłębiła jej więzi z narodem żydowskim.

Najbardziej charakterystyczną cechą jej drogi życiowej i naukowej było namiętne poszukiwanie prawdy i odpowiedzi na pytania o tajemnicę człowieka i jego losu. Droga ta doprowadziła ją do chrześcijaństwa w Kościele katolickim: «Bóg jest prawdą. Kto szuka prawdy, szuka Boga, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy też nie».

Po 12 latach od przyjęcia chrztu, pomimo sprzeciwu rodziny, a przede wszystkim ukochanej matki, 14 października 1933 r. wstąpiła do karmelu w Kolonii. W dniu obłóczyn, 15 kwietnia 1934 r., przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża. Wybór zakonu karmelitanek był podyktowany szczególną miłością do karmelu oraz umiłowaniem samotności i wewnętrznego wyciszenia.

W tym czasie w hitlerowskich Niemczech wzmagaly się prześladowania Żydów. W 1938 r. przełożona postanowiła przenieść Teresę Benedyktę do karmelu w Echt w Holandii. Nie udało jej się jednak uciec przed represjami. Wraz z siostrą Różą, która również przyjęła chrzest i usługiwała w klasztorze, została aresztowana przez gestapo 2 sierpnia 1942 r., wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince. Prawdopodobnie 9 lub 10 sierpnia 1942 r. Edyta Stein zginęła w komorze gazowej. Papież Jan Paweł II beatyfikował Edytę Stein 1 maja 1987 r., nazywając ją «darem, wezwaniem i obietnicą dla naszych czasów».

Teresa Jóźwik

POŚLANIEC
ŚW. ANNY

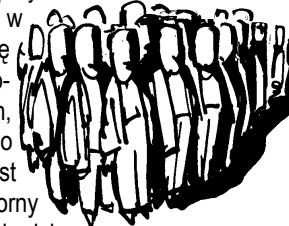
MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

CZERWIEC 2017 (6/315)

ŚWIĘTO BOGA-ULICZNIKA

Widząc kolorową procesję w czwartek Bożego Ciała trudno domyśleć się historii tego święta. Można natomiast dojść do wniosku, że to bardzo dziwne święto – dziwne, ponieważ jest jakby niejednoznaczne. Jesteśmy bowiem przyzwyczajeni, że wielkie święta i uroczystości mają wprost swoje źródło w Chrystusie, tudzież w Maryi i w ich życiu. A jak to jest z Bożym Ciałem? Tradycyjnie podaje się jako źródło widzenia bł. Juliany z Cornillon. Wkrótce potem w wyniku cudu krwawiącej hostii zostaje ustanowione dla całego Kościoła.

Chrystus przychodzi do nas w sposób w jaki byśmy się nigdy nie spodziewali. On, który mówił o sobie, że jest cichy i pokorny sercem, przychodzi



do nas i oczekuje pieśni, radości, tańca. Oczekuje, że będziemy głosić Jego Chwałę, że będziemy Go wielbić. Dlaczego? Może dlatego, że wielbienie Boga, jest już uczestnictwem w Jego Chwale. Jeżeli prawdziwie wielbimy i chwalimy Boga wówczas stajemy się niczym aniołowie, którzy wysławiają wielkie dzieła Boże. Zostajemy jakby włączeni w rzeczywistość Nieba, gdzie Bóg otrzymuje to co jest Mu należne. Człowiek włączony w niebiańską rzeczywistość to człowiek, który przyjmuje Boga – Miłość, jako nieskończone Miłosierdzie. Czynić chwałę Bogu to zatem głosić Jego nieskończo-

ne Miłosierdzie. Jak to robić? Odpowiedź jest bardzo prosta: często chodzić do spowiedzi, nie zapominać o niedzielnej i świątecznej Eucharystii, żyć w zgodzie z nauką Kościoła. Moralność jest w tym punkcie wynikiem przyjęcia Boga i Jego Miłosierdzia.

Niesiemy Boga na ulice. Miejsca, gdzie z jednej strony spotykamy przyjaciół, znajomych, ale z drugiej miejsca, gdzie dzieje się zło. Gdzie słychać szyderczy śmiech szatana podczas, gdy młode dziewczyny muszą sprzedawać swoje ciała, aby utrzymać rodzinę, gdzie byli ministranci umierają z powodu przedawkowania, gdzie wzorowi mężowie i

ojcowie powodują wypadki, albo leżą otumanieni alkoholem. Na tym polega Boża pokora – chce być wszędzie, nawet tam, gdzie nikt się Go nie spodziewa. Podobnie było, gdy Chrystus przyszedł do Mateusza na ucztę – siedział pośród grzeszników, ludzi odtrąconych, On Święty – przychodzi do tego co zarówno niegodne, ale i sprzeczne z Jego Świętością.

Jeżeli bierzemy udział w procesji, wówczas sami stajemy się nosicielami Boga i będziemy Go nieść zarówno teraz, jak i później, ilekroć będziemy przystępować do komunii z Nim. Zawsze kiedy idziemy z Bogiem w sercu, wów-



czas odbywa się nasza mała procesja Bożego Ciała, w której my jesteśmy monstrancją.

Bóg idzie po naszych miastach, jak w księdze Rodzaju, przechadzał się po ogrodzie Eden, w którym zagościł grzech i woła *Adamie – człowieku, gdzie jesteś?* Bóg szuka tych, którzy się ukryli. Tych, którzy zlekli się jego głosu – bicia dzwonów, śpiewu pieśni, sprzęgających tub – i ukryli się „bo są nadzy” bowiem Nie mają nic, co mogli by Mu ofiarować, oprócz swoich win. Szuka, tych którzy nie są w stanie uwierzyć, że jest Miłosierdziem.

Pamiętam, jak pewien pokorny spowiednik głosił konferencję o tym, że Bóg w historii niejednokrotnie upodobał sobie osiołka, aby przychodzić do ludzi poprzez jego „posługę”. Czy to wkraczając do Jerozolimy, czy też wędrując w Maryi do Betlejem, albo uciekając do Egiptu, zawsze na osiołku. Czy dzisiaj jest inaczej? Chyba nie. Bóg wybiera sobie ludzi, którzy w szczególny sposób mają Go nieść innym ludziom, poprzez posługę sakramentalną, czy też świadectwo życia radami ewangelicznymi.

W obecności Boga, trzymając Go w rękach łatwo zatracić to poczucie, że jest się tylko tak jak ten osiołek, który niczym się nie przyczynił, że został wybrany do tak szlachetnej posługi. Dlatego kapłani i osoby konsekrowane tak bardzo potrzebują modlitwy. Modlitwy potrzeba bardzo, zwłaszcza kiedy wybrani zapominają o tym, kim tak naprawdę są, bowiem w obecności Boga łatwo zatracić poczucie, że jest się tylko człowiekiem.

Pamiętam jak kiedyś razem z rodziną uczestniczyłem w procesji. Szedłem jako ministrant, rodzice szli w tłumie. Spotkaliśmy się w domu. Mama przyniosła pęk gałązek brzozywych. Pytam się co to? Ona na to, że są to

gałązki z ołtarza. Jak się potem dowiedziałem, ledwo ksiądz zdążył opuścić podest, a już dzięki tłum ruszył na zielony ołtarz. Poprzewracano drzewka, poodrywano gałęzie... po co? Ano „na szczęście”. Oburzyło mnie to tak, że „skrzyczałem” ją wtedy za zabobony. Ale tak sobie myślę, że trochę w tym racji – mieć coś, co ma w sobie znak Boga. O ile jednak tłum chce mieć choć po jednej gałązce brzozywej, o tyle bardziej powinny mu być drogie osobiste spotkania Boga – choćby podczas Eucharystii.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć pewien obraz. Niejednokrotnie miałem to szczęście być w klasztorze jasnogórskim, celu pielgrzymek sierpniowych. Tam też, na piętrze, znajduje się niesamowita droga krzyżowa pędzla Jerzego Dudy-Gracza. Stacji jest więcej, niż tradycyjne 14. Jest jednak jedna, szczególna – obnażenie z szat. Stoi przed nami nagi, szary, wynędzniały i surowy Chrystus. Na głowie ma koronę ciemnową, szare ciało gdzieś gdzieś okrywa krew. Tuż za nim idzie procesja. Idą biskupi, kardynałowie, kapłani. Prowadzą ich dziewczynki sypiące kwiatki. Na końcu jest baldachim i monstrancja – świętujemy Boże Ciało. Niesamowity, przeszywający obraz pokazuje czym jest procesja i jakiego Chrystusa niesie.

Często mówiąc o ubóstwie Chrystusa, o jego uniżeniu, mówi się, że nie wystarczyło Mu, aby umrzeć na krzyżu, ale poszedł jeszcze dalej – stał się białym lichym kawałkiem chleba.

Oby tegoroczne święto Bożego Ciała przybliżyło nam Chrystusa ubogiego, pokornego i „po ludzku” słabego, ale Chrystusa, który jako Bóg jest mocny pokonać nasze zło. Niech zawsze idzie z nami Chrystus, który będzie rozświecał nasze życie. **Paweł Kowalski SJ**

Od 1 do 24 czerwca po wieczornej Mszy św. będą odprawiane nabożeństwa ku czci NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

W tym roku PROCESJA BOŻEGO CIAŁA przejdzie przez osiedle Tuwima - zachęcamy do udziału w niej i do zaangażowania się w budowanie ołtarzy



Żarty poświęcone

Syn prosi ojca o pożyczanie samochodu. Ojciec ostro:

- Jak poprawisz oceny w szkole, zetniesz włosy i przeczytasz Biblię, to wrócimy do tematu.

Po jakimś czasie chłopak przychodzi do ojca i mówi:

- Stopnie poprawiłem, a Biblię znam już prawie na pamięć: pożycz samochód!

- A włosy?

- Ale tato, w Biblii wszyscy, nawet Mojżesz i Jezus mieli długie włosy!

- O widzisz, synku! A tego, że chodzili na piechotę już nie doczytałeś?

KONKURS RELIGIJNY

1. Co ma wspólnego cud eucharystyczny z Buenos Aires z papieżem Franciszkiem?
2. Przy ilu ołtarzach zatrzymuje się procesja Bożego Ciała?
3. W czerwcu najczęściej odprawia się w kościołach:
 - a) koronkę do Miłosierdzia Bożego
 - b) nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa
 - c) nowennę do Matki Bożej

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: Konkurs Religijny - do dnia 15.06.2017

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

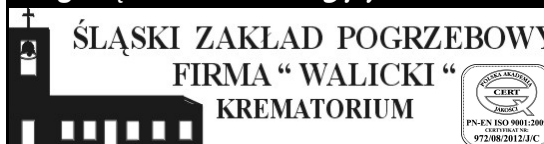
1. Wiara w zabobony jest grzechem - przeciwko 1-szemu przykazaniu Bożemu.
2. Wigilia Paschalna obchodzona jest w nocy z Wielkiej Soboty na Wielkanoc.
3. Maryja w objawieniu prosiła Włocha Giulio Mancinello, aby nazywał ją Królową Polski.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Sławek Przybyszewski**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne z naszej parafii.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



**41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18**

- Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe
- Posiadamy własne krematorium
 - Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
 - Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

CELEBRYCI TEŻ WIERZĄ W BOGA

MARCIN MROCZEK: ODKRYŁEM BOGA NA NOWO

Pogubił się, kiedy w jego życiu zaczęła się liczyć jedynie dobra zabawa i sukces. Do Boga wrócił po mszy o uzdrowienie na Jasnej Górze. Miał dziewiętnaście lat, kiedy z bratem bliźniakiem wygrali casting do "M jak miłość". Marcin dopiero zaczynał dorosłe życie, które w Warszawie nieoczekiwanie zaczęło się toczyć w bardzo niebezpiecznym kierunku. Sława sprawiła, że zapomniał o podstawowych wartościach, które przekazali mu rodzice.

- Kościół zaczął schodzić na drugi plan - wspomina aktor. - Niedziela była dniem, w którym mogłem nadrobić zaległości ze studiów, przysiąść do projektów oraz nauki do kolokwium. I tak pomalutkę zapominałem o tym, co jest w tym dniu najważniejsze i coraz rzadziej uczestniczyłem we mszach świętych - opowiada.

Na to nałożył się młodzieńczy bunt. Chciał, żeby życie toczyło się według jego scenariusza. Zapomniał, czego uczyli go rodzice, wszystko miało wyglądać inaczej niż u nich. Jedyne, co się liczyło, to dobra zabawa i sukces. - Trochę się wtedy pogubiłem - przyznaje. Na szczęście show-biznes nie wciągnął go na tyle, by zaniedbać studia.

Kiedy minęło pierwsze zachłyśnięcie się sławą, aktor zaczął odczuwać pustkę. - Przestało mnie cieszyć to, że jestem popularny. Zresztą, to był tylko taki zewnętrzny sukces. W swoim wnętrzu czułem ogromną pustkę i niechęć do wszystkiego. Ciągłe krytycznie siebie oceniałem, byłem stale niezadowolony. Choć wszyscy dokoła chcieli się ze mną fotografować ja czułem się kompletnie pozbawiony wartości i nie potrafiłem sobie z tym poradzić - opowiada.

Bardzo przeżył także rozstanie z Agnieszką Popielewicz, z którą był związany przez cztery lata. To był moment, gdy ukojenia zaczął szukać w Bogu. Pomógł mu brat Rafał. Za jego radą pojechał do Częstochowy na mszę o uzdrowienie. Już w trakcie nabożeństwa zrozumiał wiele. - Zacząłem czuć, że wiara, którą

przekazali mi rodzice, to nie jest coś pustego, że Bóg naprawdę istnieje i mnie kocha - wspomina. Po powrocie Marcin był już innym człowiekiem. Ewangelia stała się jego przewodnikiem. Wrócił spokój i równowaga.

Ślub z Marleną Muranowicz odbył się w lipcu 2013 roku. Piękna modelka pod wpływem Marcina nawróciła się. - Była osobą wierzącą, ale niepraktykującą. Jej wiara była zbuntowana, nastawiona na "nie" - mówi aktor. Modlitwa w Częstochowie zmieniła także jej życie. - Widzę jak od czasu tamtej Mszy promienieje. Każdego dnia dziękujemy Bogu za to, że możemy razem chodzić do kościoła i cieszyć się wiarą. Para od razu zaczęła starania o potomka. Kiedy w końcu w zeszłym roku Marcin dowiedział się, że będzie ojcem, by podziękować Bogu i prosić o pomyślne rozwiązanie, po raz pierwszy w życiu wyruszył na pieszą pielgrzymkę z Warszawy na Jasną Górę. Kiedy na świat przyszedł syn Ignacy napisał na Facebooku: Dziękuję Boże za ten cud.

Jest dla niego najważniejszy. Chciałby wychować go na dobrego katolika. - Chcę być takim ojcem, jakim jest dla mnie mój tata. Nigdy na siłę do niczego mnie nie zmuszał, ale kiedy było trzeba, był wymagający. Nauczył mnie pokory i wytrwałości - mówi. Wielkim autorytetem jest dla aktora Jan Paweł II. Chce z niego czerpać wzorce.

Dziś Marcin wie, co jest najważniejsze, żyje z Bogiem na co dzień. - Każdego dnia, zaraz po tym, jak się budzę, mówię "Panie Boże, fajnie, że jesteś" i odmawiam modlitwę poranną. Potem przez cały dzień staram się pamiętać o Bogu. Kiedy mam jakieś zadania do zrealizowania, proszę Go o wsparcie, kiedy coś mi się udaje, dziękuję Mu za to. Pan Bóg jest z nami cały czas i w tych dobrych chwilach, i w tych złych. Świadomość tego bardzo mi pomaga. Drugą kluczową sprawą jest dla mnie uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii - mówi.

Wiara wiele razy pomogła mi w życiu i podniosła mnie z dolka - dodaje.

HOSTIA ZAMIE NIŁA SIĘ W CIAŁO I KREW

Oslabienie wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii jest bardzo istotnym znakiem kryzysu życia duchowego. Pan Jezus pragnie ożywić naszą wiarę w Jego eucharystyczną obecność i dlatego co jakiś czas daje nam znaki - cuda eucharystyczne. Jednym z ostatnich, uznanych przez Kościół miał miejsce w 1996 r. w stolicy Argentyny - Buenos Aires.

18 sierpnia 1996 r. wieczorem ks. Alejandro Pezet odprawiał Mszę św. w kościele, który znajduje się w handlowej dzielnicy Buenos Aires. Pod koniec udzielania Komunii św. podeszła do niego kobieta, informując, że z tyłu kościoła na świeczniku leży porzucona Hostia. Ksiądz Alejandro poszedł we wskazane miejsce i zobaczył sprofanowaną i pobrudzoną Hostię. Włożył ją do naczynka z wodą i schował do tabernakulum w kaplicy Najświętszego Sakramentu.

Kiedy w poniedziałek 26 sierpnia ks. Alejandro otworzył tabernakulum, ze zdziwieniem stwierdził, że Hostia zamieniła się w krwistą substancję. Poinformował o tym ks. kardynała Jorgego Bergoglio, który polecił wykonanie profesjonalnych zdjęć. Zdjęcia Hostii wykonano również 6 września. Widać na nich wyraźnie, że Hostia, która zamieniła się w zakrwawione ciało, znacznie się powiększyła. Przez kilka lat przechowywano ją w tabernakulum, trzymając całą sprawę w tajemnicy. Ponieważ Hostia ta w

mory serca, z okolicy zastawek. Ten miesiąc jest odpowiedzialny za skurcze serca. Trzeba pamiętać, że lewa komora serca pompuje krew do wszystkich części ciała. Mięsień sercowy jest w stanie zapalnym, znajduje się w nim wiele białych ciałek. Wskazuje to na fakt, że to serce żyło w chwili pobierania wycinka. Twierdzą, że serce żyło, gdyż białe ciałka obumierają poza żywym organizmem, potrzebując go, aby je ożywić. Ich obecność wskazuje więc, że serce żyło w chwili pobierania próbki. Co więcej, te białe ciałka wniknęły w tkankę, co wskazuje na fakt, że to serce cierpiało - np. jak ktoś, kto był ciężko bity w okolicach klatki piersiowej".

Dwaj Australijczycy, znany dziennikarz Mike Willesee i prawnik Ron Tesoriero, którzy byli świadkami tych badań i wiedzieli, skąd pochodziła próbka, byli zaszokowani treścią oświadczenia

ogółu nie ulegała degradacji, w 1999 r. decyzją ks. kardynała Bergoglio (obecnego papieża) postanowiono poddać ją naukowym badaniom. 5 października 1999 r. z Hostii, która stała się częścią zakrwawionego ciała, pobrano próbkę i przesłano ją naukowcom w Nowym Jorku. Celowo nie poinformowano ich o jej pochodzeniu, aby im niczego nie sugerować. Jednym z badaczy był dr Frederic Zugibe, znany nowojorski kardiolog i patolog medycyny sądowej. Stwierdził on, że badana substancja jest prawdziwym ludzkim ciałem i krwią, w której obecne jest ludzkie DNA. Naukowiec ten oświadczył, że "badany materiał jest fragmentem mięśnia sercowego znajdującego się w ścianie lewej ko-

dra Zugibe. Mike Willesee zapytał naukowca, jak długo białe ciałka zachowałyby swoją żywotność, gdyby się znajdowały w ludzkiej tkance, którą umieszczono w wodzie. Dr Zugibe odpowiedział, że w ciągu kilku minut przestałyby istnieć. Wtedy dziennikarz poinformował doktora, że materiał, z którego pobrano badaną próbkę, był najpierw przez miesiąc przechowywany w naczyniu ze zwykłą wodą, a później przez trzy lata w naczyniu z wodą destylowaną - i wtedy dopiero pobrano z niego próbkę do badań. Dr Zugibe odpowiedział, że nie znajduje naukowego wyjaśnienia dla tego faktu, a jego zaistnienie nie da się racjonalnie wytłumaczyć. Wtedy Mike Willesee poinformował dra Zugibe,



że źródłem badanej przez niego próbki jest konsekrowana Hostia, która w tajemniczy sposób zamieniła się we fragment zakrwawionego ludzkiego ciała. Zdumiony tą informacją dr Zugibe powiedział: „W jaki sposób i dlaczego konsekrowana Hostia mogła zmienić swój charakter i stać się ludzkim żyjącym ciałem i krwią, pozostanie dla nauki nierozwiązalną tajemnicą, która całkowicie przerasta jej kompetencje”.

Jedyną rozsądną odpowiedź może dać nam tylko wiara w nadzwyczajne działanie Boga, który przez ten znak chciał nam uświadomić, że On jest rzeczywiście obecny w tajemnicy Eucharystii.

Cud eucharystyczny w Buenos Aires jest niezwykle znakiem, potwierdzonym przez naukowe badania. Przez ten cudowny znak Jezus pragnie nas zachęcić do żywej wiary w Jego rzeczywistą obecność w Eucharystii pod postaciami chleba i wina; przypomina, że jest to obecność realna, a nie symboliczna. Możemy Go zobaczyć tylko oczami wiary.

Jeden z najbardziej znanych australijskich dziennikarzy Mike Willesee (który się nawrócił, pracując nad dokumentami cudu eucharystycznego) wraz z Ronem Tesoriero napisali książkę *Reason to Believe* (Argumenty za wiarą), w której przedstawili udokumentowane fakty cudów eucharystycznych i innych znaków wzywających do wiary w Chrystusa obecnego w Kościele katolickim. Nakręcili też film dokumentalny o Eucharystii, w dużej części oparty na naukowych odkryciach dotyczących cudownej Hostii z Buenos Aires. Chodziło im o jasne przedstawienie nauki Kościoła katolickiego na temat Eucharystii. Prezentowali ten film w wielu miastach Australii. Kiedy wyświetlali go w Adelaide, jeden z seansów miał dwutysięczną widownię. Po projekcji był czas przeznaczony na komentarz i pytania. Wtedy to podniósł się pewien człowiek, który z wyraźnym wzruszeniem powiedział, że jest niewidomy. Dowiedział się, że jest to wyjątkowy film, i bardzo chciał go zobaczyć. Tuż przed projekcją zwrócił się do Jezusa z żarliwą prośbą, aby pozwolił mu ten film obejrzeć. Po skończonej modlitwie odzy-

skął wzrok na cały 30-minutowy czas projekcji, ale po ostatniej scenie filmu znów stracił zdolność widzenia. Potwierdził to, drobniaczko opisując szczegółowe ujęcia z filmu. Był to niesamowity fakt, który poruszył wszystkich do głębi. Pan Bóg poprzez tego typu cudowne znaki wzywa ludzi do nawrócenia. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie” (J 4,48). Nie trzeba szukać cudownych znaków, ale jeżeli Jezus je nam daje, to wtedy powinniśmy je z pokorą przyjąć i starać się zrozumieć, co przez nie pragnie nam powiedzieć. To dzięki nim wielu ludzi odzyskało wiarę w Boga.

Pan Jezus ustanowił Eucharystię w przeddzień swojej męki, śmierci i zmartwychwstania. Podczas Ostatniej Wieczerzy dając apostołom chleb i wino, Pan Jezus mówił im: „to jest ciało moje (...), to jest moja krew”, a więc chleb, który im daje jest rzeczywiście Jego ciałem, a wino Jego krwią, a nie tylko symbolem. Niestety, nie wszyscy uwierzyli w to, co Jezus mówił o Eucharystii. Także wielu Jego uczniów gorszyło się, mówiąc: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6, 60). W obliczu tajemnicy Eucharystii nasz rozum doświadcza nieporadności i ograniczoności.

Eucharystia jest dla każdej i każdego z nas największym darem i cudem. Przez Eucharystię Jezus daje nam siebie samego, włącza nas w dzieło zbawienia, daje nam udział w swoim zwycięstwie nad śmiercią, grzechem i szatanem, przebóstwia i wprowadza nas w życie Trójcy Świętej. W Eucharystii otrzymujemy „lekarstwo nieśmiertelności, antidotum na śmierć”. Z tego powodu każde świadome i dobrowolne zrezygnowanie ze Mszy św. w niedziele jest niepowetowaną duchową stratą, znakiem zaniku wiary - i dlatego jest grzechem ciężkim. Trzeba również pamiętać, że jeżeli „chrześcijanin ma na sumieniu brzemię grzechu ciężkiego, to aby mógł mieć pełny udział w Ofierze Eucharystycznej, obowiązującą staje się droga pokuty, poprzez sakrament pojednania”.

ks. M. Piotrowski TChR

DROGA DUCHA

Jechałem kiedyś do domu przez mieszcowość, w której kończył się właśnie koncert „Ich Troje”. A że wtedy zespół ten był w Polsce lubiany zrobiło się tam tłoczno. Stojący na rondzie policjant wskazał mi drogę okrężną. Zjechałem więc, ale świadom, że to droga o jakichś osiem kilometrów dłuższa, zawróciłem i wpakowałem się w korek. Po chwili wiedziałem już, że popełniłem błąd – ale nie dało się wycofać. To był największy korek, jaki widziałem w życiu. W ciągu godziny posunąłem się o jakieś 100 m. Po kolejnych trzydziestu minutach dojechałem do wąskiej drogi w bok, którą można było dojechać opłotkami do drogi okrężnej, którą wzgardziłem na początku. Skorzystałem z niej i po kwadransie byłem na prostej drodze do domu.

Jeszcze nie dotarłem do celu, a już dotarło do mnie, że tak samo dzieje się, gdy człowiek nie słucha Ducha Świętego. Bo Duch wskazuje drogę dużo lepiej niż najsprawniejszy GPS z opcją uwzględniania korków i innych przeszkód na drodze. Wszystkich chce doprowadzić bezpiecznie i najsprawniej do domu. Pokazuje, gdzie trzeba jechać, żeby dojechać. No ale skoro człowiek wie lepiej.

Niestety, ludzie, mimo deklaracji „nie jestem Duchem Świętym”, często uważają, że jednak są Duchem Świętym, więc pakują się w problemy, których wcale nie musieliby przeżywać, gdyby byli posłuszni.

To nie była wina kierującego ruchem na rondzie, że ja wiedziałem lepiej. Nie chciałem koniecznej małej niedogodności, więc wybrałem wielką niedogodność, która wcale konieczna nie była. Śmiem twierdzić, że to jest przyczyna większości ludzkich nieszczęść. Przykładowo – faceci, którzy z powodu sprzeczek z żonami czy innymi bzdur, zamiast ustąpić lub przetrzymać, rozczulają się nad sobą i szukają sobie nowych „żon”, choć wiedzą, co Bóg o tym myśli. I skutek jest taki, że chłopu problemy się zsumują, a nie odejmą.

Gdy kto jedzie złą drogą, ten musi zmienić kierunek – a to jest nawrócenie. Problemy wynikające z nawrócenia są niczym wobec problemów, jakie człowiek przeżywa z powodu własnego uporu. Dobra nowina jest taka, że aby się nawrócić, nie trzeba się napinać. Nawet przeciwnie – trzeba odpuścić i zrezygnować ze swojego scenariusza, pozwalając działać Duchowi.

Znamienne, że zebrani w Wieczerniku nie musieli kombinować, napinać się i sprężyć – mieli czekać, aż zostaną uzbrojeni mocą z wysoka. No i się doczekali – i wszystko się zmieniło, a przede wszystkim ich myślenie. Już rozumieli, że nie muszą wszystkiego rozumieć, i wiedzieli, że nie muszą wszystkiego wiedzieć. Mieli być posłuszni Duchowi Świętemu. I wystarczyło. Nam też wystarczy.

Franciszek Kucharczak

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)